Cena 15 gr

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 278 (3143)
ROK VII.

ŁÓDŹ 19.XI.52 A

ŚRODA

Ludność wsi i miast rozumie:

Trzeba pomóc!

Wszystkie siły dla pełnego zbioru buraków

WARSZAWA. — Ostatnie zarządzenia, mające na celu zmobilizowanie wszystkich sił i środków dla zapewnienia zbioru buraków cukrowych z całej powierzchni ich uprawy i nieprzerwanych dostaw do cukrowni znalazły żywy oddźwięk w całym kraju.

Ludność wsi i miast przyjęła je ze zrozumieniem i świadomością, że w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych niezbędny jest zwiększony wysiłek, zbiorowa akcja pomocy dla tych gospodarstw, w których buraki nie zostały jeszcze zebrane.

Poważną zachętę stanowi podniesienie o 100 proc. zapłaty przy wykopkach przy zmniejszonych o 50 proc. normach.

Jak donoszą meldunki z różnych województw, na polach z burakami pracowało w poniedziałek i wtorek więcej osób niż poprzednio.

Do pomocy PGR-om wyjeżdżają robotnicy budowlani i drogowi, młodzież hufców wiejskich SP, przybywają też chłopi z okolicznych wsi, często z furmankami.

Najszerszą akcję pomocy organizuje się w województwach północnych i zachodnich, gdzie wykopki buraków są najbardziej opóźnione.

WOJ. GDAŃSKIE

W ciągu jednego dnia, 18 listopada, zmobilizowano na terenie Wybrzeża 3 tys. chłopów i 2 tys. robotników z miast, których skierowano do wykopków w poszczególnych zespołach PGR.

Do zespołów leżących na depresyjnych terenach żuławskich wyruszyli chłopi na własnych wozach, ażeby dopomóc przy wykopkach i zabezpieczyć wszystkim cukrowniom w okręgu gdańskim dostateczną ilość surowca.

WOJ. SZCZECIŃSKIE

Przykład, jak skuteczna jest przeprowadzana obecnie mobilizacja sił roboczych do wykopków, daje w woj. szczecińskim zespół PGR Wirów, w którym 17 bm. wykopano buraki z powierzchni o 7 ha większej niż wykopywano w ostatnich dniach ub. tygodnia. Wzmogli wysiłek robotnicy tego zespołu i wzrosła liczba pomagających.

Dyrekcja zespołu Wirów wykorzystuje wszelkie własne możliwości, by przyspieszyć wykopki buraków, a m. in. robi przerzuty brygad z gospodarstw, które wykopki zakończyły, do innych gospodarstw.

Posłowie Bundestagu wołają:

„Precz z Adenauerem!"

Parlament w Bonn odrzucił

podyktowany przez USA wniosek rządowy

Dalsza zwłoka

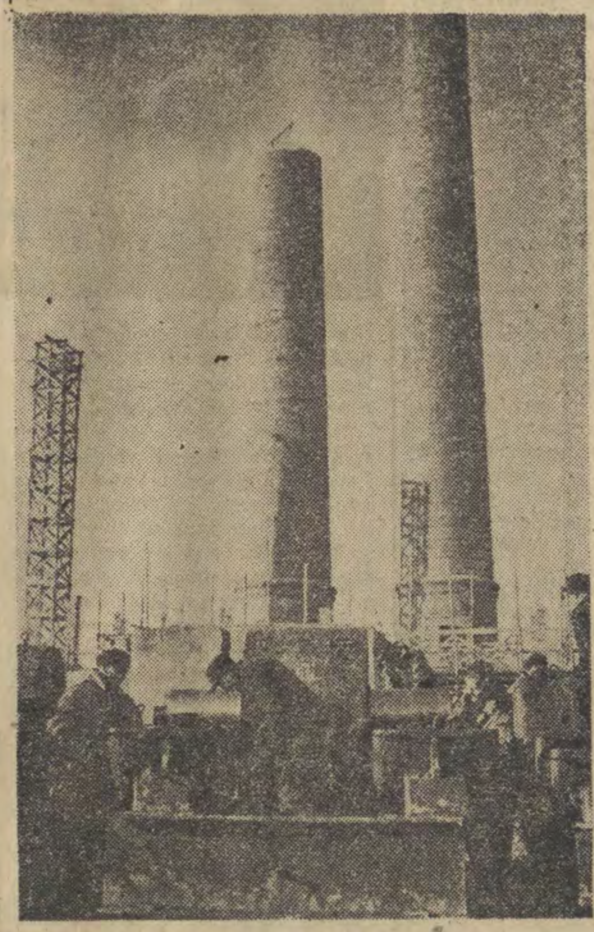
w ratyfikacji układów wojennych

BERLIN. — 179 głosami przeciwko 166 Bundestag odrzucił dnia 18 bm. wniosek rządowy w sprawie wyznaczenia na 26 i 27 listopada drugiego i trzeciego czytania „układu ogólnego" i układu w sprawie tzw. armii europejskiej.

Wynik głosowania oceniany jest jako poważna porażka rządu Adenauera, który, działając w myśl instrukcji swych mocodawców amerykańskich, usiłował za wszelką cenę przeforsować ratyfikację wymienionych układów jeszcze w listopadzie br.

Na postawę 15 deputowanych koalicji rządowej, którzy nie ośmielili się głosować za wnioskiem Adenauera, wpłynęła, jak podkreśla agencja ADN, potęgująca się coraz bardziej w Niemczech zachodnich fala protestów ludowych przeciwko wiązaniu się z agresywnym blokiem atlantyckim i pogłębieniu w ten sposób rozbicia Niemiec.

Po ogłoszeniu wyników głosowania wśród deputowanych rozległy się okrzyki, domagające się ustąpienia rządu Adenauera.



Na Lubelszczyźnie wyrasta druga co do wielkości w Polsce, nowa potężna cementownia „Rejowiec II".
Obecnie przystępuje się już do montażu olbrzymich pieców obrotowych.
Uruchomienie cementowni przewidziane jest w roku 1953.
Na zdjęciu: brygada monterska Jana Zygfryda pracuje przy montażu łożysk pod piece obrotowe.

Rada ŚFMD będzie obradowała w styczniu 1953 r.

PRAGA. — Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłosił komunikat, stwierdzający, że kolejne doroczne posiedzenie Rady ŚFMD odbędzie się w dniach od 4 do 8 stycznia 1953 r. w Pradze.

Porządek obrad będzie następujący:

1) Wyniki prac Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu a zadania Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej,

2) Trzeci Światowy Kongres Młodzieży,

3) Czwarty światowy zlot młodzieży i studentów.

Porażka bloku amerykańskiego w komisji prawnej ONZ

NOWY JORK — Komisja prawna Zgromadzenia Ogólnego NZ postanowiła mimo sprzeciwu USA, W. Brytanii, Francji i dominiów brytyjskich zawiesić prace przygotowawcze nad zorganizowaniem międzynarodowego trybunału karnego.

Komisja prawna 23 głosami przeciwko 16 uchwaliła projekt rezolucji szwedzkiej, zawieszający na 1 rok przygotowania do utworzenia trybunału.

Wniosek szwedzki poparty został przez delegację ZSRR, Polski, Czechosłowacji i innych państw.

Zgon wybitnego poety Paula Eluard

PARYŻ. — W dniu 18 listopada zmarł w Paryżu na udar serca w wieku 57 lat wielki poeta francuski, Paul Eluard, członek Francuskiej Partii Komunistycznej, który poświęcił swój talent i pióro walce o lepsze jutro i pokój. Śmierć nastąpiła po długich tygodniach choroby.

Paul Eluard, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Eugene Grindel — urodził się w Saint-Denis 14 grudnia 1895 r.

W okresie międzywojennym Paul Eluard współpracuje i przyjaźni się z Aragonem i Picasso.

Wojna hiszpańska wstrząsnęła wielkim poetą. W tym okresie pisze on słynny poemat „Guernica".

W okresie okupacji hitlerowskiej w roku 1942 Eluard wstąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej, działającej wówczas w podziemiu. Jego poematy, a przede wszystkim „Liberte", stały się znane całemu światu jako dzieła odzwierciedlające prawdziwe nastroje ludu francuskiego.

Po wyzwoleniu poematy Eluarda są wyrazem walki ludzkości o pokój i jej dążenia do szczęśliwej przyszłości.

Trwają ożywione przygotowania

Potężnym echem

odbiła się w świecie wiadomość

o zwołaniu Kongresu w Wiedniu

Paryż. Na terenie całej Francji trwają intensywne prace przygotowawcze do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Obrońcy pokoju miasta Vitry postanowili rozprzedać 10.000 kart kongresowych oraz wysłać 500 delegatów na Kongres Ludu Paryża w obronie pokoju, który odbędzie się w dniach 22—23 listopada br. Rada miejska w Bobigny uchwaliła rezolucję popierającą Kongres Narodów w Obronie Pokoju oraz wybrała delegatów na Kongres Ludu Paryża.

Londyn. Jak donosi dziennik „Daily Worker", biskup Birminghamu dr Barnes ogłosił oświadczenie, w którym popiera zwołanie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Barnes oświadczył: „Witam wszelkie próby zmierzające do utrzymania pokoju na całym świecie. Dlatego cieszę się, że w przyszłym miesiącu odbędzie się w Wiedniu Kongres Narodów w Obronie Pokoju, mający na celu wzmożenie ruchu obrony pokoju w Europie".

Berlin. W całych Niemczech zachodnich rozwija się kampania przygotowawcza do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

W Norymberdze odbyła się konferencja obrońców pokoju Bawarii z udziałem 420 delegatów reprezentujących najszersze warstwy ludności. Uczestnicy konferencji wybrali delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w składzie 16 osób.

▲ Namioty z papieru
▲ Żebrzące dzieci

Budzące grozę relacje z płd. Korei

LONDYN. — Jak donoszą ze Sztokholmu, pastor szwedzki Svoerde, który był kapelanem w jednym ze szpitali w Korei południowej, po powrocie do Szwecji złożył oświadczenie o katastrofalnej sytuacji ludności południowo-koreańskiej.

Pastor Svoerde stwierdza, iż w przeludnionym Pusanie ludzie mieszkają w namiotach z papieru lub rogoży, a bezdomne, żebrzące dzieci tułają się gromadami po mieście.

Opisując bezmierne cierpienia i ogrom nędzy ludności Korei południowej, pastor Svoerde podkreśla, że udręczony przeżyciami wojennymi naród pragnie gorąco pokoju.

Uroczyste otwarcie Czechosłowackiej Akademii Nauk

PRAGA. — W Pradze odbyło się uroczyste otwarcie Czechosłowackiej Akademii Nauk, powołanej do życia ustawą Zgromadzenia Narodowego z dnia 29 października br.

Po zagajeniu uroczystości przez prezesa Czechosłowackiej Akademii Nauk — Z. Nejedly'ego i odczytaniu listu prezydenta Gottwalda, obszerne przemówienie wygłosił premier Zapotocky, podkreślając wspaniałe warunki dla rozkwitu nauki, istniejące w Czechosłowacji.

Wyniki II etapu współzawodnictwa

Najlepsza przędzalnia ZPB w Zgierzu

wykonała plan kwartalny w 104 proc.

Ogłoszone zostały wyniki drugiego etapu współzawodnictwa o tytuł najlepszej przędzalni w przemyśle bawełnianym. Komisja, w skład której weszli przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy oraz CZPB przyznała pierwszą nagrodę w wysokości 8 tys. zł załodze przędzalni średnioprzędnej ZPB w Zgierzu. Personel techniczny tej przędzalni otrzymał nagrodę w wysokości 2.500 zł.

Za podstawę przyjęte zostały wyniki pracy w trzecim kwartale br. Przedstawiają się one następująco: wykonanie planu — 104 proc., wydajność — 101,1 proc., jakość — 97,8 proc., a wykonanie planu zatrudnienia — 96,4 proc.

Na dalszych miejscach znalazły się ZPB im. Szymańskiego (nagrody 7 tys. i 2 tys. dla personelu technicznego), zakłady w Andrychowie (6 i 2 tys. zł) oraz ZPB im. Stalina w Łodzi — oddział „A" (nagrody 3 i 2 tys. zł).

W grupie przędzalń cienkoprzędnych pierwszą nagrodą w wysokości 10 tys. zł oraz 3 tys. zł dla pionu technicznego wyróżniona została załoga przędzalni w ZPB w Pabianicach. Ubiegły kwartał zakończyła ona wykonaniem planu w 104,5 procent, przy czym jakość kształtuje się w tych zakładach na poziomie 97,8 proc., a plan zatrudnienia — 95,7 proc.

W dziale przędzalń odpadkowych pierwsze miejsce w kraju zajęła przędzalnia ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi (plan — 102,7 proc., wydajność — 105,6 proc., zatrudnienie — 98,4 proc.).

Załoga i kierownictwo tej przędzalni pokonały wiele trudności, faktem jest zaś, że w r. ub. przędzalnia ta — największa w kraju — zajmowała jedno z ostatnich miejsc.

Dobre wyniki i ostatni sukces załoga zawdzięcza właściwej organizacji pracy, szkoleniu metodą Kowalowa i szerokiemu zastosowaniu wielowarsztatowości. (fb)

Racjonalizatorzy przemysłu włókienniczego radzić będą w Łodzi

Do Łodzi zwołana została wielka, ogólnokrajowa narada racjonalizatorów przemysłu włókienniczego. Odbędzie się ona w dniu 13 grudnia br. w sali MDK. Przybędą na nią czołowi racjonalizatorzy z poszczególnych zakładów przemysłowych branży włókienniczej, technicy i inżynierowie oraz przedstawiciele MPL.

Tematem obrad będzie omówienie dotychczasowych doświadczeń i osiągnięć ruchu racjonalizatorskiego w przemyśle włókienniczym. Narada poweźmie również wnioski dotyczące pracy brygad robotniczo-inżynierskich, klubów i racjonalizatorów na tle bieżących zadań w przemyśle. (FB)

Po komedii wyborczej w Grecji

Papagos formuje nowy rząd

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Aten, że w dniu 16 listopada odbyły się w Grecji wybory do parlamentu. Ostateczne dane o wyborach nie są jeszcze ogłoszone.

W rezultacie wprowadzenia antydemokratycznego systemu większościowego „zjednoczenie greckie" uzyskało absolutną większość.

Król polecił przywódcy „zjednoczenia" Papagosowi utworzenie nowego rządu.

Zjednoczona demokratyczna partia lewicowa (EDA) zachowała swój poprzedni stan posiadania, otrzymawszy około 11 proc. ogólnej liczby oddanych głosów.

Bijatyki i napady Amerykanów

nie znajdują uznania u „niewdzięcznych" Austriaków

WIEDEŃ. — Austriacka prasa demokratyczna zamieszcza szereg wiadomości o chuligańskim zachowaniu się Amerykanów w Austrii. Rozpasanie soldateski amerykańskiej wywołuje oburzenie społeczeństwa austriackiego.

Dziennik „Der Abend" donosi, że w jednym z kabaretów w Wiedniu młody Amerykanin, Volner, wywołał awanturę, obrzucając kelnerów wyzwiskami.

Policjanta, który usiłował wylegitymować awanturnika, Volner zbił do utraty przytomności.

Tenże dziennik podaje, że podczas manewrów amerykańskich wojsk okupacyjnych w górnej Austrii żołnierze amerykańscy napastowali w miasteczku Polhamm kobiety, wyłamywali drzwi do domów, wybijali szyby w oknach i poranili ciężko właściciela pewnej paszteciarni.

Bilans wyzysku i zdrady

Sytuacja międzynarodowa w ostatnich tygodniach poprzedzających Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu obrazuje dobitnie nowy, decydujący etap walki o pokój światowy. W tym samym czasie, kiedy prasa wszystkich krajów powtarzała słowa Stalina o narastaniu tarć i sprzeczności w łonie państw kapitalistycznych — prawicowi politycy francuscy Herriot i Daladier wystąpili przeciw zdradzieckiej polityce swego rządu, a angielski minister Eden zażądał równych praw dla wszystkich członków bloku atlantyckiego.

Wielkie oskarżenie o zdradę interesów narodowych przebiega dziś łamy postępowej prasy państw bloku atlantyckiego, przemawia z deklaracji i protestów czołowych przedstawicieli społeczeństw tych krajów, przeciwstawiających się dyktaturze Waszyngtonu. Europa Zachodnia przystępuje do obrachunku z kliką Rockefellera, Morgana, Rotschilda et Co. — A, jak widać na przykładzie jednej tylko Francji, rachunek ten jest tragiczny...

Ruina przemysłu i rolnictwa, postępujące zubożenie ludności, bezrobocie, zahamowany rozwój francuskiej nauki, kultury i sztuki, listy poległych i zaginionych w Vietnamie, więzienia przepełnione patriotami — oto bilans militarnej i gospodarczej okupacji amerykańskiej we Francji.

W wypadku ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego naród francuski stoi przed groźbą rozbicia i utraty armii, której 14 najlepszych dywizji zostanie całkowicie podporządkowanych neohitlerowskim i amerykańskim generałom oraz przed groźbą utraty kontroli nad przemysłem swego kraju.

Przemysł i życie gospodarcze Francji są całkowicie wyniszczone przez działalność kapitału amerykańskiego, operującego pod płaszczykiem „pomocy" w ramach planu Marshalla. Pożyczki z tego tytułu nie tylko zadłużyły kraj, ale dały wielkiemu kapitałowi amerykańskiemu prawo wglądu i współdecyzji w sprawach gospodarki narodowej. Udzielając kredytów ciężkiemu przemysłowi Francji, kapitał amerykański obsadził swych wysłanników w radach nadzorczych uzależnionych od siebie przedsiębiorstw. W taki sposób np. grupa Morgana uzyskała pełną kontrolę nad francuskim przemysłem samochodowym i energetycznym, grupa Rotshilda kontroluje kopalnie marokańskie, przy czym suma udziałów obcego kapitału w przemyśle francuskim sięga 65 proc.

Jednocześnie koszt brudnej wojny vietnamskiej, prowadzonej przez Francję na rozkaz Eisenhowera, działającego z polecenia i w imieniu miliarderów amerykańskich, wyniósł w 1951 r. 4,4 miliarda dolarów i przewyższył już 1,8 razy sumy uzyskane łącznie w ramach planu Marshalla.

Wojna ta stała się przyczyną wzrastającej nędzy i wyniszczenia mas pracujących Francji, pociągając za sobą inflację franka, który od 1946 r. utracił dwie trzecie swej siły nabywczej, przy jednoczesnej podwyżce cen o 350 proc.

Ogólne zubożenie europejskich partnerów bloku atlantyckiego i amerykański zakaz handlu z państwami demokracji i socjalizmu spowodowały katastrofalny deficyt francuskiego eksportu, sięgający w tym roku 67,5 miliardów franków miesięcznie.

Sytuacja gospodarcza pozostałych państw zachodnio-europejskich uzależnionych od amerykańskiej polityki wyzysku i wojny jest identyczna. Ale równocześnie wzrasta opór tych narodów przeciw dalszym konsekwencjom tej polityki, potęguje się wola walki przeciw ciemiężcom i zdrajcom.

Rząd angielski odmówił pod presją społeczeństwa udziału w „armii europejskiej", w Belgii wojsko, robotnicy i młodzież połączyli się w potężnej akcji protestacyjnej, we Włoszech masy pracujące domagają się za pośrednictwem swych przedstawicieli w parlamencie zawarcia paktu nieagresji z ZSRR, w Niemczech zachodnich siły postępowe coraz energiczniej protestują przeciw układom z Bonn i Paryża, żądając zjednoczenia kraju na bazie demokratycznej.

Ta fala protestów przeciw polityce agresji i wojny, wyzysku gospodarczego i grabieży znajdzie niewątpliwie swe odzwierciedlenie na wiedeńskim Kongresie w Obronie Pokoju w wystąpieniach przedstawicieli ras i narodów, zdecydowanych walczyć o trwały pokój.

F. K.

Za dolarową kurtyną

Dobra organizacja

STOJĄC przed katedrą Notre Dame w Paryżu pewien Amerykanin zauważył wchodzący do kościoła orszak ślubny.

— Kto jest narzeczonym? — zapytał stojącego obok Francuza, oczywiście po angielsku, uważając że język ten powinni już dawno znać wszyscy mieszkańcy stolicy nadsekwańskiej.

— Je ne sais pas — Nie rozumiem — usłyszał w odpowiedzi.

Minęło zaledwie kilka minut, gdy drugimi drzwiami wynoszono czyjąś trumnę. I znów pada pytanie pod adresem Francuza.

— Kto jest nieboszczykiem?

— Je ne sais pas —

— Długo nie wytrzymał — zauważył Amerykanin — Ale organizację mają tu lepszą od nas.

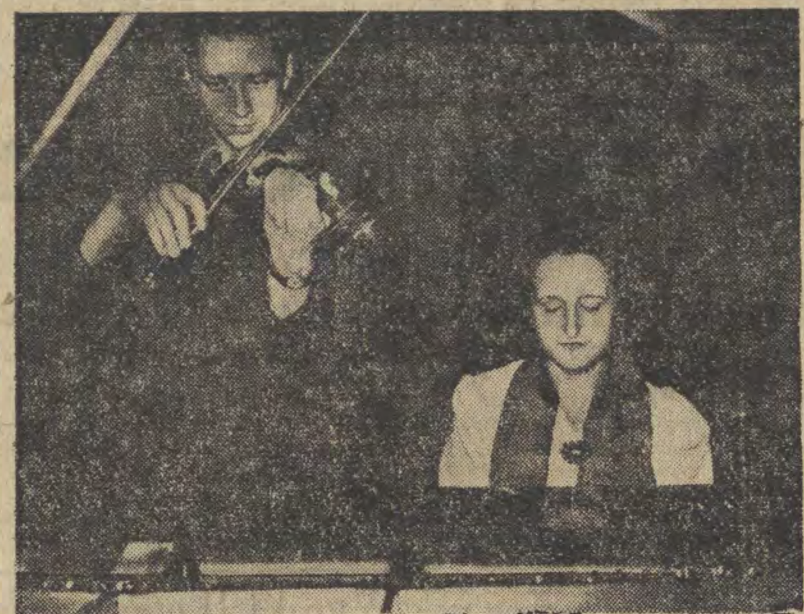


W dniach 5—15 grudnia odbędzie się w Poznaniu II Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego.

Na tle międzynarodowego spotkania młodzieży w pięknym i szlachetnym współzawodnictwie gry skrzypcowej śledzić będziemy osiągnięcia polskiej wiolinistyki, rezultaty pracy pedagogicznej naszych profesorów, usłyszymy wiele dzieł polskiej literatury skrzypcowej.

Regulamin Konkursu obejmuje utwory polskich kompozytorów o sławie światowej z minionej epoki: Wieniawski, Lipiński, Szymanowski, Zarzycki, Statkowski, Andrzejowski oraz kompozytorów współczesnych — Bacewiczówna, Malewski, Wiechowicz.

Skład naszej ekipy stanowią: Z. Bąkowski, J. Kania, St. Lenz-Lewandowski, Z. Morawski, H. Palulis, E. Sieja, F. Statkiewicz, Wanda Wiłkomirska oraz Igor Iwanow, którego widzimy niżej na zdjęciu, ćwiczącego przy akompaniamencie prof. Dubińskiej.



Z życia świetlicowego

„Ożenek" Gogola zainaugurował przegląd sztuk rosyjskich i radzieckich

Gogol napisał kiedyś, że komedia powinna być obrazem i zwierciadłem naszego życia społecznego. Tej też zasady trzymał się konsekwentnie wielki twórca realizmu krytycznego w Rosji, tworząc szereg świetnych dzieł, obrazujących współczesność.

Jego nieśmiertelny „Rewizor" — kapitalna satyra na reżym feudalno-carski — jest obrazem skorumpowanego, łajdackiego, nikczemnego świata urzędniczego.

Również i w komedii „Ożenek" głównym bohaterem jest reprezentant świata urzędniczego, radca dworu Podkolesin, nędzne, śmieszne, zagubione we własnej pustce duchowej indywiduum, pozbawione tęsknot za czymś lepszym i szlachetniejszym.

Tacy sami są również i inni przedstawiciele stanu szlachecko-urzędniczego: bezduszne, ubrane w barwne mundury manekiny chciwe na pieniądze pasożyty społeczeństwa, ubiegające się, podobnie jak Kolesin, o rękę, a raczej o posag Agafii, córki bogatego kupca.

Ta z kolei Agafia, głupia snobka, marząca o mariażu ze szlachcicem, jest reprezentantką ówczesnego mieszczaństwa również ośmieszonego i wykpionego przez autora. Jedynie wartościowszą osobą w „Ożenku" jest chyba stara Arina, w której usta wkłada autor zwrócone do Koczkariewa, zasadnicze dla tendencji sztuki, słowa: „Widać, że szlachectwa starczy wam tylko na oszustwa i świństwa".

„Ożenek" ma dużo zaskakujących sytuacji i farsowych niemal momentów, prowokujących aktora do szarży do przejaskrawień w ujmowaniu poszczególnych postaci. Istniało więc wiele raf, o które rozbić się mógł zapał i wielka praca zespołu świetlicowego im. Marchlewskiego, wystawiającego tę świetną sztukę Gogola.

Jednakże nad całością przedstawienia czuwało reżyserskie oko prof. Konstantynowicza i jego jest też zasługą, że realizacja widowiska poszła konsekwentnie po linii komediowej, że dano mu właściwe tempo, że wydobyto jego specyficzny styl i humor.

Na czoło grających wybijali się R. Głębocki w roli gnuśnego, ospałego, flegmatycznego radcy dworu Podkolesina, Halina Brzezińska jako głupia, sentymentalna mieszczka Agafia oraz Czekalski. Ten ostatni ujął rolę Koczkariewa z wielką swadą, temperamentem i bezpośredniością, której pozazdrościć mu mógłby niejeden artysta teatru zawodowego. Dobra jako swatka była F. Krynicka, zgodna z tekstem postać Jajecznicy w ujęciu J. Kopińskiego itd.

Sobotnia premiera w świetlicy ZPB im. Marchlewskiego zainaugurowała tradycyjny doroczny przegląd sztuk radzieckich, który w świetlicach łódzkich odbywać się będzie od 15 listopada do 20 grudnia. Jak już pisaliśmy, w przeglądzie tym bierze udział szereg łódzkich zespołów świetlicowych. Nawiasem mówiąc szkoda, że udział zespołów Związku Włókniarzy jest w owej pięknej imprezie — jak dotychczas — bardzo znikomy.

Zespół świetlicowy ZPB im. Marchlewskiego, który ma za sobą takie sztuki, jak „Biada temu, kto ma rozum" Grybojedowa i „Fircyk w zalotach" Zabłockiego wzbogacił się jeszcze o jedną cenną i pożyteczną pozycję. Jak nas informuje kierownik świetlicy ob. Jankowski zespół pojedzie z „Ożenkiem" do paru miast i PGR-ów województwa łódzkiego.

M.

Festiwal spółdzielczych zespołów artystycznych

W okresie Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej Spółdzielczość Pracy w porozumieniu z Zarządem Głównym TPP-R organizuje w skali krajowej Festiwal Spółdzielczych Zespołów Artystycznych.

Eliminacje centralne odbędą się w Warszawie od 4 do 6 grudnia br. — eliminacje okręgowe z terenu Łodzi i województwa łódzkiego w dniach 21, 22 i 23 listopada w sali teatralnej ORZZ „Melodram".

Codzienna nowelka „Expressu"

Juliusz Fuczik

O sześciu chłopcach

To było w roku 1936 w Hiszpanii.

Na małym placu w Elguet sześciu chłopców bawiło się wesoło, zapominając o tym, że przecież jest wojna.

Nagle z faszystowskiego samolotu padła bomba, która trafiła w sam środek grupy bawiących się dzieci.

Z domów wybiegli ludzie o zaczerwienionych oczach, pozbierali rozszarpane ciałka chłopców i złożyli je w szkole. Potem przyszedł fotograf, który niezręcznie — bo paraliżowała go groza — utrwalił na kliszy ów przerażający dokument faszystowskich zbrodni. A po wielu różnych przejściach fotografie te znalazły się na pierwszych stronach różnych gazet robotniczych.

Była wtedy wiosna. W pobliżu składu węgla, na Śmichowskim, przedmieściu w Pradze, bawiło się zwykle sześciu chłopców. Dobre to było miejsce, wymarzone do różnych psot i gier.

Jednakże dzisiaj sześciu chłopców nie miało w głowie zabawy.

Usiedli na zielonej trawie, Frantik wyjął z kieszeni gazetę, nad którą pochylili się w milczeniu wszyscy chłopcy.

A z białego arkusza spoglądała na nich twarz chłopca z roztrzaskanym czołem — chłopca z Elguet.

Frantik czytał cichym głosem najpierw o nieludzkim bombardowaniu Elguet, o barbarzyństwie faszystów, a potem artykuł wzywający do akcji protestacyjnej i czynnej pomocy.

Chłopcy nie rozumieli wszystkich słów, ale pojęli jedno: że ci chłopcy z Elguet byli tacy sami, jak oni: chodzili do szkoły, bawili się obok składów węgla... i tam też spotkała ich śmierć...

Jak pomóc innym hiszpańskim dzieciom, żeby nie spotkał ich podobny los?

— Mój brat — rzekł Rudek, kiedy Frantik skończył czytać — pojechał na ochotnika do Hiszpanii. A może i ja...

— Tak! Piękna myśl... Ale czy realna?

— Przecież nie umiesz strzelać — zauważył Frantik.

To prawda. A zanim nauczy się strzelać, minie sporo czasu, a im przecież należy pomóc natychmiast!

Więc co robić? Chłopcy spoglądają na siebie bezradnie, a Frantik uśmiecha się w pewnej chwili i uradowany pokazuje palcem na artykulik zatytułowany: „Musimy urządzić zbiórkę na pomoc dla ludu hiszpańskiego".

Poniżej lista ofiarodawców. Ten dał pięć, ten dziesięć, ten nawet sto koron. To jest dużo!

Chłopcy opróżniają swoje kieszenie, ale niestety: to, co zebrali, nie wyniosło nawet pół korony!

Może jutro uda im się zdobyć więcej pieniędzy, ale ta sprawa jest przecież pilna. Oni nie mogą zwlekać do jutra. Co będzie jutro? Ilu chłopców z Elguet przypłaci życiem ich opieszałość? Trzeba działać już, natychmiast!

Antoś, podczas kiedy pięciu innych chłopców siedzi w głębokiej zadumie, powiada nagle:

— Mam scyzoryk... A gdyby go sprzedać?

Pięciu kolegów spogląda niedowierzająco na Antosia. Sprzedać scyzoryk, który był całym jego bogactwem?...

Przez chwilę jeszcze milczeli, a potem Frantik wstał, a za nim inni i po kolei uścisnęli Antoniemu dłoń tak serdecznie i szczerze, jak to tylko potrafią robić chłopcy i mężczyźni w chwili prawdziwego niebezpieczeństwa.

A potem Frantik położył obok scyzoryka Antosia blaszane pudełko. Rudek dołożył trzynaście kolorowych kuleczek, a ujrzawszy, że Józef odkłada swój gwizdek, trochę zawstydzony, dodał jeszcze czternastą ołowianą kuleczkę, za pomocą której wygrywał zawsze. Do tego doszła śrubka, stary, pseudo-skórzany pugilares, proca i inne skarby.

Chłopcy raz jeszcze obrzucili je uważnym spojrzeniem i doszli do wniosku, że są one cenne.

Sprawę sprzedaży owych wspaniałości powierzono Frantikowi i Antosiowi.

Ruszyli w stronę Starego Miasta, gdzie, jak wiedzieli, znajdują się sklepiki ze starzyzną. Na przedzie szedł Frantik z Antosiem, którzy mocno zaciskali dłonie w kieszeniach, wypchanych skarbami. Za nimi szła jako straż ochronna reszta chłopców. I tak przyszli do sklepiku Izaaka.

Stary Izaak spojrzał na przyniesione przez chłopców rupiecie i mruknął gniewnie w przekonaniu, że chcą z niego zażartować:

— Czego chcecie? Znikajcie stąd, łobuzy!

— My... — jąkał się Frantik — chcieliśmy to wszystko sprzedać!

Głos chłopca brzmiał jakoś dziwnie uroczyście, a stary Izaak znał się na ludziach...

— Na co wam potrzeba pieniędzy? Na papierosy? Na kino? — zapytał łagodniej.

— Ani na papierosy, ani na kino! — rzekł trochę cierpko Frantik. — To na Hiszpanię!

— Ach, tak! — surowa twarz Izaaka zmieniła się. Wziął do ręki pogniecione pudełko i oświadczył:

— Pudełeczko nie jest takie brzydkie, ale mogę dać za nie najwyżej dwie korony... A za ten scyzoryk... hm... solidna robota... Mogę zapłacić pięć koron...

Chłopcy wstrzymali dech w piersiach. Tyle pieniędzy! Więc nie zostawią bez pomocy chłopców w Elguet!

A stary kupiec oceniał powoli sztuka po sztuce, śrubkę, pugilares, procę i kulki, potem zaś, ażeby było więcej, wyliczył drobniakami dwadzieścia koron...

(Opr. A.)

Reportaż fabryczny

I waga jest ważna...

BYŁO to w lipcu br. Wstąpiłam do kierownika dziewiarni w ZPDz. im. Rychlińskiego, ażeby porozmawiać z nim na temat wykonania zobowiązań przedzlotowych.

— Kierownik jest bardzo zajęty, pracuje przy ważeniu worków dzianiny — oznajmiła jedna z pracownic biura.

— A może jest majster lub salowy? — spytałam.

— Też są przy ważeniu, wszyscy bardzo zajęci, bo chodzi o jak najszybsze odstawienie dzianiny do cerowalni — padła druga odpowiedź.

— A co robią wagowi? — zapytałam zdziwiona.

— Nie ma ich w ogólę, wszyscy odeszli z pracy.

— Nie możemy utrzymać ludzi na stanowiskach wagowych — oznajmił dyrektor. — Popracują ledwie miesiąc, a najwyżej dwa i odchodzą. To jest dla nas sprawa bardzo trudna do załatwienia, ale myślimy już, jak temu zaradzić.

Myśleli i wymyślili. Bo oto wczoraj, gdy po raz drugi odwiedziłam ZPDz. im. Rychlińskiego, zastałam sytuację zupełnie inną.

— No, widzicie, teraz jest już inaczej, chodźmy, sami zobaczycie, jak pracują nasi wagowi — powiedział kierownik Tadeusz Sobiś.

Przy wadze pracuje tylko dwóch pracowników. Pracują sumiennie i szybko. Na akord.

— Teraz to wiadomo, że ile zważę, tyle zarobię — mówi Stanisław Woźniak. — We wrześniu zarobiłem 657 zł. Jest nas tylko dwóch przy wadze, a przedtem tę samą pracę wykonywało aż 4 ludzi.

— I wszyscy byli niezadowoleni — dodaje kierownik.

W ZPDz. im. Rychlińskiego przystąpiono ostatnio do zakordowania wszystkich możliwych czynności produkcyjnych. Wyznaczono akord nawet dla pracowników wywracalni worków. I tu dzięki zakordowaniu zmniejszono zatrudnienie o 1 pracownika. A Feliks Kowalski zarabia obecnie 620 zł, a nie jak przed zakordowaniem tylko 400 zł.

— Zakordowanie pracy wagowych i wywracaczy worków dało nam duże korzyści — mówią w fabryce. — Ludzie pracują teraz znacznie lepiej i wydajniej niż dawniej. Myślimy teraz o tym, ażeby i sprzątaczki robiły na akord. Pozwoli nam to na wyzwolenie rezerw dla produkcji, na przesunięcie pewnej liczby osób do pracy przy maszynach.

A to jest przecież naszym zadaniem. Umiejętne wykorzystanie rezerw to między innymi właściwa gospodarka ludźmi. (g)



Rozbudowujący się przemysł potrzebuje coraz więcej węgla. Toteż górnicy dokładają wszelkich sił, by do miast i ośrodków przemysłowych mogły jechać wciąż nowe transporty węgla.

W szeregu najlepszych kopalń znajduje się również kopalnia „Katowice", która w ciągu ostatnich miesięcy stale wykonuje miesięczne plany produkcji.

Na zdjęciu: rębacz Jerzy Uszczyc, młodszy rębacz Paweł Sieja i ładowacz Jan Brajer w przodku kopalni.

CAF — fot. Tymiński

Gdy Kalisz był jeszcze osadą i nosił nazwę Calisia

PAŃSTWOWE Muzeum Archeologiczne w Warszawie łącznie z kierownictwem badań nad początkami państwa polskiego prowadzi od 3 lat badania wykopaliskowe, które mają wyjaśnić, czy Calisia, o której około 150 r. n.e. pisał grecki geograf Ptolomeusz z Aleksandrii może być utożsamiana z Kaliszem — i jaką rolę ta starożytna osada odegrała w procesie powstania państwa polskiego.

Systematyczne badania prowadzone na Tyńcu w Kaliszu w latach 1950 — 1952 stwierdziły tam istnienie rozległej osady z czasów od początku naszej ery do 300 r.n.e. Obok śladów po niedużych chatach, zawierających drobny sprzęt gospodarczy i żarna, odkryto również wiele palenisk zakładanych na wolnym powietrzu; w jednym z nich znaleziono sporą bryłę bursztynu — dowód handlu tym surowcem i przechodzenia szlaku bursztynowego przez Kalisz.

NA badanym terenie odkryto obok śladów niewielkich domostw piec, zapewne hutniczy, oraz resztki kopułkowych pieców glinianych prawdopodobnie do wypieku chleba. Wśród licznych zabytków znaleziono: 3 srebrne denary rzymskie, piękny importowany kielich szklany, brązowe i żelazne zapinki, tzw. fibule. Znaleziono również warsztat pracy kobiet — ciężarki do warsztatu tkackiego i liczne przęśliki do obciążania wrzecion. Sprzęt domowy codziennego użytku reprezentowały liczne naczynia gliniane, noże żelazne, szydła kościane i żelazne osełki.

Na podstawie dotychczasowych badań sądzić można, że Calisia tak żywo interesująca starożytnych była dużym zespołem osad, położonych w najbliższych okolicach Kalisza. Atrakcyjność tego centrum osadniczego leżała w jego rolniczo-przemysłowym charakterze, ściągała kupców i wytyczała przez Kalisz drogi szlaku bursztynowego.

Książka radziecka pomocą i wskazówką

„Wielkie zdobycze naukowe ZSRR" — taką nazwę nosi otwarta w Centralnej Bibliotece Miejskiej im. Ludwika Waryńskiego w Łodzi wystawa radzieckiej literatury naukowej. Dział ekonomiki i nauk polityczno-społecznych zawiera wszystkie dzieła W. Lenina i J. Stalina zarówno w oryginale rosyjskim, jak też w tłumaczeniu na język polski. Dzieła prof. Pawłowa i szereg pozycji książkowych o wielkim uczonym, książki znanych autorów — uczonych radzieckich z zakresu medycyny, weterynarii, nauk przyrodniczych zostały zebrane w oddzielnym dziale wystawy.

Znajdujemy dalej na wystawie dużą ilość książek z dziedziny rolnictwa, fizyki, chemii, mechaniki, przemysłu, pięknie ilustrowane wydawnictwa z zakresu sztuki i architektury, dzieła z dziedziny pedagogiki i prawa, słowniki, encyklopedie, wreszcie zbiór radzieckich czasopism naukowych.

Cukier wędruje do fabryki

Pogoda nie przeszkadza w sprawnym przeprowadzaniu wykopków

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, utrudniających wykopki i dostawę buraków cukrowych, kampania cukrownicza trwa w całej pełni.

Jak wynika z orientacyjnych danych na podstawie dotychczasowych dostaw, tegoroczne plony buraków z ha są przeciętnie o 12 proc. wyższe od zeszłorocznych. Istnieją więc warunki do wyprodukowania więcej cukru niż w roku ub. Osiągnięcie tego celu zależy przede wszystkim od przebiegu wykopków i terminowych dostaw buraków do cukrowni.

Obecny okres decyduje o pełnym przeprowadzeniu wykopków buraków cukrowych. Trudne warunki atmosferyczne wymagają szczególnego wysiłku, aby wykopać buraki cukrowe z całego obszaru upraw i dostarczyć je do cukrowni.

W woj. łódzkim dzięki wydatnej pomocy rodzin robotników, całkowicie zakończył wykopki PGR Głogowa zespołu Błonie, w pow. kutnowskim. Pracujące przy wykopkach żony miejscowych robotników: Władysława Augustyniak, Stanisława Michalak i Marianna Zielińska, poza należnym wynagrodzeniem wynoszącym 15 zł gotówką oraz 0,5 kg cukru za wykopanie 1 tony buraków cukrowych z oczyszczeniem, obcięciem liści i ułożeniem w kupki, otrzymały ponadto przewidziane zarządzeniem ministra PGR premie, gdyż przekroczyły normę.

Podniesienie zapłaty za prace przy wykopkach stanowi dużą zachętę dla chłopów sąsiadujących z PGR, którzy licznie zgłaszają się do robót wykopkowych w PGR — zespołu Moszczenica, pow. piotrkowskiego.

M. in. w PGR Dobiecin wykopki przeprowadza 30 chłopów małorolnych z pobliskich wsi Postękalice i Wierzchy. (x)

* * *

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, utrudniających wykopki, wielu chłopów wykonało już dostawy buraków z nadwyżkami.

Widoczny na zdjęciu Stanisław Jabłoński z gromady Naborowice, w pow. Płońsk, zakontraktował 30 q buraków cukrowych, odstawił zaś 40,20 q.

CAF — fot. Jędraszczuk



Żeby rajtuzki miały normalne nogawki

Przepędzili brakorobów

ZPDz. im. T. Duracza od dłuższego już czasu należą do zakładów, które w pełni wykonują swoje zadania produkcyjne. Systematycznie realizują plany i to z nadwyżką. We współzawodnictwie za III kwartał br. zajęły jedno z lepszych miejsc.

We wrześniu jednak wynikła sprawa jakości. W produkowanej dzianinie znajdowano znacznie więcej braków niż do tej pory. Powstawały one najczęściej przez niestaranną pracę w poszczególnych działach.

— Był to okres — mówi dyr. Rozenberg — kiedy kierownictwo i załoga nie pilnowały należycie sprawy jakości produkcji. Dobrze, że trwał on stosunkowo krótko. Szybko bowiem wypowiedzieliśmy walkę brakoróbstwu.

Rozmowa zeszła na temat podniesienia jakości, mówiliśmy o tym, co już zrobiono w tym kierunku, o planach na przyszłość.

— Ostatnio mamy 95 procent I gatunku — stwierdza kierownik sekcji kontroli technicznej, ob. Damski. — Nastąpiła więc widoczna poprawa. Poważną rolę w walce z brakoróbstwem spełniają komisje kontrolne. Oto jeden z ich protokołów.

Protokół dotyczył sztuki dzianiny nr 19955, art. 83, wyprodukowanej przez dziewiarzy Kowalczyka i Matoszka. Komisja stwierdziła poważne braki, które powstały z winy tych dwóch pracowników.

Komisje kontrolne powstały w zakładach przed miesiącem i w dużej mierze ich to zasługą jest podniesienie poziomu jakości. W skład każdej z nich wchodzi przedstawiciel kierownictwa technicznego, rady zakładowej oraz majster i jeden z robotników tego działu, gdzie powstała wada w produkcji.

— Obecnie wprowadzamy swego rodzaju nowość — wtrąca do rozmowy referent współzawodnictwa. — Każdy pracownik będzie posiadał „książkę ewidencji jakości". Pozwoli to na lepszą jeszcze kontrolę, przez co szybciej będzie można usunąć wszelkie usterki i braki.

* * *

SZWALNIA. Charakterystyczny stukot maszyn, nad którymi pochylają się głowy kobiet. Stąd wychodzą gotowe już ubranka dziecinne, bielizna, rajtuzy, koszulki, kaftaniki...

W tym to oddziale tkwiło jedno z głównych źródeł braków.

— Wiele szwaczek nie miało jeszcze odpowiednich kwalifikacji — mówi instruktorka Wiśniewska — stąd też powstawały wady w zeszywaniu odzieży. Poprawa nastąpiła dzięki szkoleniu metodą inż. Kowalowa. Przykładem tu może być Helena Lasota czy Janina Chojnacka. Dawniej obydwie popełniały wiele błędów; po przeszkoleniu szyją znacznie więcej i lepiej. Ogółem podniosła się u nas produkcja na skutek przeszkolenia o 30 procent. Przestaliśmy być nareszcie „wąskim gardłem".

* * *

NA brakarni ujawniają się braki, które uszły uwadze w innych działach.

— Podstawą naszej pracy — dzieli się swoimi uwagami starsza brakarka Krystyna Mikołajczyk — jest sumienność. Musimy dokładnie sprawdzać, czy dana odzież odpowiada warunkom klasyfikacji, pamiętać o tabeli braków. Naszym obowiązkiem, w wypadku powstawania braków, jest znalezienie ich źródła i przyczyn, meldowanie o tym natychmiast kierownictwu.

Krystyna Mikołajczyk należy do młodych brakarek, ale już zdobyła sobie powszechne uznanie. Do niej zwraca się wiele osób po radę. Jest też grupową. Opowiada o tym, jak praca grupy partyjnej przyczyniła się do podniesienia kwalifikacji brakarzy.

Wielokrotnie na zebraniach omawiano sprawę zwiększenia odpowiedzialności brakarza, śmiało krytykowano błędy niektórych osób, co pomogło błędy te zlikwidować.

ZPDz im. T. Duracza zrobiły już poważny krok na drodze do podniesienia jakości swej produkcji. Wypowiedziano ostrą walkę brakorobom.

Lecz na tym nie można poprzestać, bo 95 procent planu jakościowego nie pozwala, aby spocząć na laurach. Są przecież zakłady jak np. im. Konopnickiej, gdzie z jakością jest jeszcze lepiej.

Walka o jakość to zagadnienie ważne nie tylko dla kierownictwa zakładu. Trzeba zwrócić na nie jeszcze większą uwagę całej załogi. Tu duże pole mają do działania grupy partyjne, związkowe czy ZMP-owskie, które dotychczas sprawie tej wiele uwagi nie poświęcały. A przecież właśnie dzięki dobrej pracy tych grup podnosi się świadomość polityczna i zawodowa załogi, dzięki ich pracy rośnie jakość produkcji. (r)

Halo, tu radiowęzeł!



Radiowęzły fabryczne odgrywają coraz większą rolę jako pomoc w wykonywaniu planu. Właściwie dobrane pogadanki i audycje mogą wiele nauczyć każdego robotnika.

Świetlicowy Antoni Brząkała i dyżurna Teresa Naroźniak w radiowęźle Warszawskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego.

CAF — fot. Tymiński

Radio

CZWARTEK, 20 LISTOPADA

14.10 Dla klasy I. — Opowiadanie J. Porazińskiej pt. „O dziewięciu płaczkach-nieboraczkach". 14.30 Dla klasy V. — Reportaż H. Zdzitowieckiej pt. „Młodzi miczurinowcy pracują". 14.50 „Swojskie melodie". 15.10 — „Aniutka" — opowiadanie Antoniego Czechowa. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. — 5 wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej". 16.20 Program lokalny. 18.20 Odpowiedzi „Fali 49". 18.40 Statkowski: Uwertura do opery „Maria". 18.50 Szkockie pieśni Ludwika van Beethovena. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych — lekcja 10. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego". 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II. — 8 wykład z cyklu: „Historia literatury polskiej". 22.20 Radziecka muzyka kameralna. 22.50 Mozart: Adagio, wykona L. Krauss — fortepian (płyty). 23.00 Z cyklu: „Symfonie Beethovena". W programie: Symfonia Nr 7 A-dur.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY

Nowy — „Niezapomniany rok 1919" — 18
Im. St. Jaracza — przedst. zamkn.
Powszechny — „Z iskry rozgorzeje płomień" — 19
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15
Pinokio — nieczynny

KINA

BAŁTYK — U progu życia — 14, 16, 18, 20
GDYNIA — Festiwal Filmów Dokumentalnych: — Radziecka Armenia — 14, 17, 18, 19. Córka marynarza — 20. Program dla najmłodszych — 11, 12, 13, 15, 16
1 MAJA — Dzieci kapitana Granta — 15.30, 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — Goal — 14, 16, 18, 20
MUZA — Stiepan Razin — 16, 18, 20
PIONIER — Ostatnia noc — 15, 17, 19
POLONIA — U progu życia — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Kurhan Małachowski — 16, 18, 20
REKORD — Aleksander Newski — 16, 18, 20
ROMA — Dziewczęta z baletu — 16, 18, 20
SOJUSZ — Sekretarz Rejkomu — 18.30
STYLOWY — Express Moskwa — Ocean Spokojny — 16, 18, 20
ŚWIT — Dziewczyna u źródła — 16, 18, 20
TATRY — Zwycięski powrót — 16, 18, 20
WISŁA — O 6 wieczorem po wojnie — 14, 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Bajka o śpiącej królewnie (program składany) — 15, 17, 19, 21
WOLNOŚĆ — Bajka o śpiącej królewnie (program składany) — 16, 18, 20 (seans godz. 14 — wszystkie miejsca po zł 1,35)
ZACHĘTA — Błyskawica — 16, 18, 20

Z mistrzem olimpijskim Hamalainenem na czele

„12-ka" pięściarzy Finlandii gotowa do walki w Warszawie i Łodzi

Mecz ligowy CWKS — OWKS Lublin przeniesiony na ring łódzki

MECZ z reprezentacją Finlandii rozpocznie tegoroczny sezon międzynarodowy bokserów polskich. Jak wiemy, zawody międzypaństwowe Polska — Finlandia odbędą się w Warszawie 7 grudnia. Ale bokserzy Finlandii zobowiązali się do rozegrania dwóch spotkań i organizację drugiego meczu oddano Łodzi.

Fiński Związek Bokserski przesłał już do wiadomości sekcji pięściarskiej GKKF skład, w jakim zamierza do nas zawitać.

Finowie przysyłają najsilniejszą drużynę, na jaką ich w tej chwili stać, z doskonałym Hamalainenem, mistrzem olimpijskim w wadze koguciej, na czele.



Drugą wybijającą się indywidualnością w zespole gości jest reprezentant wagi ciężkiej Koski, zdobywca brązowego medalu na ostatniej Olimpiadzie.

Ostateczny skład reprezentacji Finlandii na mecz z Polską wg kolejności wag przedstawia się następująco:

Tuukkonen, Hamalainen, Niinivouri, Pekkanen, Bistrom, Malnikeski, Kontula, Groonroos, Peratolo, Koski.

Jako rezerwowi przyjeżdżają: **Jarvenpaa** (w. kogucia) i **Kuha** (w. lekkopółśrednia).

Wraz z drużyną przybywają: kierownik, trener, sędzia punktowy i ringowy oraz przedstawiciel radia i fińskiej agencji telegraficznej.

W związku z występem drużyny Finlandii w Łodzi, bawił w naszym mieście przewodniczący sekcji pięściarskiej GKKF mjr Neuding, celem omówienia spraw organizacyjnych związanych z meczem. Postanowiono powołać do życia specjalny komitet organizacyjny zawodów.

Już dzisiaj zainteresowanie zapowiedzianym na 9 grudnia występem Finów jest w Łodzi znaczne — liczni zwolennicy boksu obiecują sobie z tego tytułu wiele. Nie można im się dziwić, gdyż ostatnio Łódź od dłuższego czasu pozbawiona była poważniejszych imprez pięściarskich i w ogóle możność oglądania lepszego boksu należała u nas do rzadkich okazji.

Toteż miłośnicy pięściarstwa z niemniejszym zadowoleniem przyjmą wiadomość, że w najbliższą niedzielę 23 bm. będą również mieli okazję ujrzenia boksu w dobrym wydaniu. Odbędzie się bowiem w Łodzi mecz pięściarski o mistrzostwo I ligi pomiędzy drużynami CWKS — OWKS Lublin.

Znając składy, jakimi dysponują ci przeciwnicy, a w których znajdujemy kilku reprezentantów Polski, należy się spodziewać szeregu ciekawych walk. Najprawdopodobniej dojdzie na ringu łódzkim do spotkania dwóch „much" Kukier—Kargier, Woźniak trafi na Maneckiego, Kruża powinien znaleźć w Kołodyńskim godnego przeciwnika, a Stec raz jeszcze spróbuje szczęścia w walce z Gościańskim. Bardzo ciekawie zapowiada się walka w wadze średniej dwóch najlepszych w tej kategorii pięściarzy polskich Piórkowski — Czapliński. Zdaje się, że w wadze półciężkiej Franek nie uniknie spotkania z Grzelakiem.

Mecz odbędzie się w hali na Widzewie o godz. 12, poprzedzony zawodami o mistrzostwo klasy wojewódzkiej GWKS — Gwardia.

Kurs sędziowski urządzają narciarze a szachiści — kurs dla instruktorów

Sport narciarski w Łodzi ma wiele danych, by stać się sportem masowym; ale narciarstwo nizinne odczuwa w Łodzi dotkliwy brak wykwalifikowanych sędziów, co w pewnym stopniu sprawia trudności organizatorom zawodów.

Temu brakowi ma zaradzić kurs dla kandydatów na sędziów narciarskich organizowany przez sekcję narciarską ŁKKF. Zgłoszenia przyjmowane będą do 22 bm., to jest do dnia uruchomienia kursu.

Sekcja szachowa ŁKKF wystąpiła z inicjatywą zorganizowania kursu dla instruktorów szachowych dyplomowanych. Kurs taki odbędzie się w okresie 20 listopada — 20 stycznia 1953 r., a absolwenci kursu otrzymają po egzaminie tytuł i prawa dyplomowanego instruktora szachów.

Zgłoszenia trzeba składać w ŁKKF do dn. 20 bm.

Sportowcom ZSRR zawdzięczamy miłą atmosferę przyjaźni na Igrzyskach w Helsinkach - mówi nasz olimpijczyk Aleksy Antkiewicz

DUŻE zainteresowanie społeczeństwa Wybrzeża wzbudziła wieczornica sportowa zorganizowana z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej w świetlicy Okręgowego Klubu TPP-R we Wrzeszczu.

Zebrani sportowcy serdecznie powitali przybyłego na wieczornicę wicemistrza olimpijskiego w boksie Aleksego Antkiewicza oraz uczestniczkę mistrzostw świata w siatkówce Katarzynę Welsyng, która wygłosiła pogadankę o osiągnięciach sportowców radzieckich.

Zasłużony mistrz sportu Antkiewicz podzielił się z zebranymi wrażeniami ze swych spotkań ze sportowcami radzieckimi.

— Jakże inny nastrój panował na Olimpiadzie w Londynie i jakże inny w Helsinkach — powiedział Antkiewicz.

— Swoim udziałem w ostatnich igrzyskach olimpijskich sportowcy radzieccy wytworzyli tak miłą atmosferę, że przyczyniła się ona do nawiązania serdecznych więzów przyjaźni pomiędzy sportowcami wielu krajów.

Reprezentanci ZSRR swoimi wspaniałymi wynikami wykazali w Helsinkach, że zajmują przodującą pozycję w sporcie światowym.

O spotkaniach ze sportowcami radzieckimi mówili również i inni sportowcy oraz działacze sportowi Wybrzeża.

Wieczornicę zakończyły występy artystyczne w wykonaniu robotniczych zespołów świetlicowych.

Co słychać w boksie łódzkim

W zawodach pięściarskich (drużynowych) o mistrzostwo Łodzi w klasie wojewódzkiej i powiatowej uzyskano w ub. niedzielę następujące wyniki:

Klasa wojewódzka Ogniwo (Pabianice) — Włókniarz (Tomaszów) 12:8, Spójnia (Tomaszów) — Spójnia (Kutno) 14:2. Mecz w Kutnie nie doszedł do skutku, gdyż Unia (Piotrków) z przyczyn od siebie niezależnych spóźniła się na zawody, które zostaną powtórnie wyznaczone w późniejszym terminie.

Klasa powiatowa: Spójnia (Wieluń) — Unia (Sieradz) 4:14 i Jednostka Wojskowa — Włókniarz (Zduńska Wola) 12:4.

Z dobrym wynikiem wrócili z Białegostoku bokserzy łódzcy

W Białymstoku odbył się międzymiastowy mecz bokserski Białystok — Łódź zakończony zwycięstwem drużyny łódzkiej 14:4.

Prawie wszyscy bokserzy Łodzi przewyższali przeciwników techniką i kondycją. Najładniejszą walkę dnia stoczyli Pawlak (Białystok) — Gutowski (Łódź) wygraną przez Pawlaka. Dalsze dwa punkty zdobył Białystok, uzyskując remisy w wadze piórkowej Sokołowski (Białystok) — Weseli i w lekkiej Kaczmarczyk (Białystok) — Stanikowski.

Występujący po dłuższej przerwie w wadze ciężkiej łodzianin Niewadził wygrał walkę już w I rundzie przez t.k.o.

Dziś akademia dla sportowców Łodzi

Z okazji XXXV rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej odbędzie się w dniu dzisiejszym uroczysta akademia w Teatrze im. St. Jaracza zorganizowana przez ŁKKF dla działaczy i czołowych sportowców Łodzi.

Po części oficjalnej wystawiona będzie sztuka Gogola „Rewizor". Początek akademii o godz. 18.

Łódź — Poznań 6:4 w tenisie stołowym

Towarzyski mecz tenisa stołowego reprezentacji żeńskich Poznań — Łódź odbyty w Poznaniu wygrały łodzianki w stosunku 6:4.



Najlepszą zawodniczką okazała się Hainrychówna (Łódź), która wygrała wszystkie spotkania i wraz z Guzikówną zwyciężyła w grze podwójnej. Pozostałe dwa punkty dla Łodzi uzyskała Guzikówna. Do niespodzianek zaliczyć należy porażkę Guzikówny z Kurzawą 1:2. Punkty dla Poznania uzyskały Kurzawa — 2, Kosicka i Minitówna — po jednym.

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI



45)

Rozumiał Gastona — nieraz chciał uciec przed kolegami, przed matką i ojcem, schować się w mały kąt, nie szarpać się, nie bać się. Nie bać się! Argument Zbycha dotknął głębi jego własnych myśli. Chciałby wyrzucić za burtę bagaż Niegórskiej, ale wiedział, iż na to nie ma sposobu — więc po co gadać!

— Znów strzępisz język, a bilety w lesie! — Byle czym szachował nowy atak kolegów. Jednak dziś Zbych był pełen wiary we własne siły i jak nigdy stanął okoniem.

— Z biletami możesz się pożegnać. U nas pracują uczciwi ludzie, a byle łajdusy nie stoją pod teatrem w ogonku, byś mógł z nimi kombinować!

— Oooo! — Lutek gwizdnął przeciągle. — Zwracam panu, panie Moczarski, uwagę, że w ten sposób nie mnie odmówiono biletów, tylko Zenonowi, a ten chyba inaczej będzie rozmawiał...

— Jeszcze zobaczymy, kto z kim będzie rozmawiał. — Marek ujął się za małym. — My też chcemy z Zenonem porozmawiać za tego wczorajszego balona...

— Jego też mogli oszukać.

— Taki cwaniak! Cy-cy-cy. — Kazek wziął stronę Marka.

— Rzeczywiście. Nie strasz, Lutek, Zenonem, bo my możemy Zenona postraszyć. Rzeczywiście. Kota mu podpędzić.

I rozpoczęła się kłótnia.

Mogli to czynić, gdyż nikt ich nie słyszał. Przechodzili Małpim Gajem — tak za czasów okupacji chłopcy ochrzcili niewielki park rozciągający się wzdłuż ulicy Dantyszka. O tej ciemnej, ale jeszcze zbyt chłodnej porze rzadko kryli się tutaj poszukiwacze wieczornych mroków. Trawniki były gołe, a badylaste krzewy bez listowia. Tylko kwadraty okien w odbudowanych domach świeciły dokoła i gasnąc po kolei układały miasto do snu. Od Filtrowej głośniej niż w dzień huczał tramwaj. Przy Solariego stał na warcie ziewający żołnierz. Mijając go przycichli w swym sporze. Lecz tylko na moment.

To Marek głównie atakował Zenona — reprezentowanego w tym wypadku przez Lutka. Wymyślał, że zawierzywszy niebacznie jakimś podejrzanym planom, „szef" naraził go na zbędny wysiłek, na niebezpieczeństwo wykrycia, na ewentualność „poprawczaka". Kazek obciążał Zenona winą za mord popełniony na Radziszewskim. Jacek przygadywaniami dolewał oliwy do ognia. A Zbych milczał — przerażony nie na żarty.

W ich duszach lągł się jakiś wielki żal. Dawno już zapomnieli o pobudkach, które w 1946 skłoniły ich do podporządkowania się rozkazom Zenona. Wyparowały tęsknoty za konspiracyjnym wyżyciem, jakiego za okupacji dziecinny wiek doznać im nie pozwolił; chcieli więc nadrobić stracony czas. Dziecinna podróż w poszukiwaniu utraconej przygody przedsięwzięta z zazdrości żywionej wobec starszych — nie mogła trwać lata. I choć zapytani, nie potrafiliby rozsądnie odpowiedzieć — to jednak dobrze czuli, że z marzeń o bujnej awanturze pozostał tylko złodziejski żużel. Zamiast zamachów, eksplozji, bitew, tajemnego kolportażu — co czynili ich starsi bracia i koledzy, walcząc z najeźdźcą hitlerowskim — ich udziałem stała się tylko hochsztaplerka, kieszonkowe machinacje, przedmiejski bandytyzm, zabójstwo. I każdy z nich znał już to paskudne uczucie przeraźliwego lęku ogarniającego na myśl, że można się znaleźć w zamknięciu więziennym, że można być oddzielonym od bujnego życia pełnego takich uroków, jak świeży tynk odbudowanego domu, jak otwarcie mostu Poniatowskiego, kiedy to nawet oni, smarkacze, judzeni przez Zenona, dali się unieść fali powszechnej radości i dumy. Podświadomy żal do Zenona, że zamiast świetnej konspiracji dał im złodziejskie tarapaty, że szumna nazwa „Złotej Włóczni" nie miała żadnego odpowiednika w ich codziennym życiu — ten żal z całą siłą bluznął teraz na Lutka, wiernie stojącego przy „szefie".

(D.c.n.)

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-56 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 5P 5 D-3-30576

NA MOIM EKRANIE

Przez telefon nie mogę

Polecenie było konkretne.

— Dowiecie się, kolego Skorpion, jak wygląda sytuacja na polach, czy wykopki buraków w naszym województwie przebiegają sprawnie i na piszecie o tym notatkę informacyjną...

W dawnych, zamierzchłych czasach dziennikarz (piszący swe artykuły stalowym rylcem na płycie kamiennej) wsiadłby na rączego pegaza i pocwałowałby po polach, aby zdobyć potrzebne informacje.

Ale dzisiaj przecież są telefony! Wyszukuję więc w książce żądaną instytucję i dzwonię pod numer dyrektora.

Charakterystyczny sygnał i głos męski:

— Jedną chwileczkę... Mam zamiejską.

Słuchawka z drugiej strony drutu powędrowała, jak się domyśliłem, na biurko. Ano, trudno. Jak zamiejska, to zamiejska. Trzeba zaczekać, aż dyrektor skończy rozmowę.

A dyrektor miał dużo do powiedzenia zamiejscowemu rozmówcy. Najpierw przedstawił mu sytuację na polach, powiedział, co się robi, żeby szybciej zakończyć wykopki buraków, jak przebiega akcja, ile już wykopano i tak dalej.

Właściwie usłyszałem już to, co mnie interesowało i mógłbym odłożyć słuchawkę. Ale jakoś nie wypadało tak zakończyć rozmowy. Wreszcie...

— Halo! Słucham...

— Aha... Tu „Express Ilustrowany". Pan dyrektor, tak? Chciałem zapytać po prostu, jak wygląda sytuacja z wykopkami buraków na naszych polach...

— Jak wygląda sytuacja?... Wybaczcie, ale nie udzielamy informacji telefonicznie. Musicie zgłosić się osobiście...

Wprawdzie jestem zdania, że tego rodzaju informacji można udzielić telefonicznie, ale ostatecznie dyrektor ma prawo odmówić. Ostrożność nie zawadzi. Pójdę więc jutro rano do dyrektora i... opowiem mu dokładnie, jak wygląda sytuacja z wykopkami buraków na naszych polach.

Powtórzę po prostu dokładnie słowa dyrektora, które wpadały w czasie jego rozmowy do odłożonej na biurko słuchawki.

Telefonicznej.

SKORPION

Nowe przychodnie i polikliniki

Droga do lekarza

będzie krótsza i mniej zawiła

Opieka nad zdrowiem ulega stałej poprawie

NIE ulega wątpliwości, że sprawa lecznictwa i opieki nad zdrowiem ludzi pracy nie wygląda jeszcze u nas tak dobrze, jakby się chciało. W poczekalniach przychodni lekarskich panuje często tłok, a sama procedura kierowania chorych z przychodni do ośrodka specjalistycznego czy szpitala bywa przydługa.

Dlatego właśnie, chcąc usprawnić pomoc i opiekę dla ludzi pracy, chcąc zbliżyć lekarzy do pacjentów, przywiązuje się specjalną wagę do rozbudowy lecznictwa przemysłowego, szczególnie dużych ośrodków zdrowia, obejmujących wszystkie najważniejsze specjalności lekarskie. Ośrodki takie mogą się stać równocześnie terenem badań naukowych, które pozwolą pogłębić wiedzę o przyczynach powstawania chorób i sposobach zapobiegania.

○ **Pierwszy taki ośrodek w Łodzi powstał w roku ubiegłym przy ZPB IM. STALINA. Od tej pory minęło kilka miesięcy. A już zakłady im. Stalina posiadają 3 DALSZE PRZYCHODNIE LEKARSKIE, dla każdego oddziału fabryki jedną, oraz czwartą wspólną, doskonale wyposażoną przychodnię specjalistyczną. Ma ona aż 17 gabinetów lekarzy-specjalistów, posiada aparat rentgenowski i własne laboratorium.**

Równocześnie podobne ośrodki zdrowia utworzone zostały przy wszystkich większych zakładach pracy w Łodzi. A więc: przy **ZPB im. 1 Maja, ZPB im. Armii Ludowej, ZPB im. Marchlewskiego, ZPO im. M. Fornalskiej, ZPB im. Liebknechta, ZPB im. Dzierżyńskiego i przy MPK.**

Jakie to przyniosło skutki? — Przede wszystkim odciążone zostały poważnie rejonowe ośrodki lekarskie. Opieka nad człowiekiem pracy wykroczyła już spoza wąskiego kręgu leczenia chorób zaawansowanych, zaczęła obejmować również ludzi zdrowych, chroniąc ich przed ewentualnością zachorowania.

○ **Ale nie wszyscy pracują w fabrykach. Dla reszty społeczeństwa muszą również istnieć dobrze zorganizowane ośrodki lekarskie, pomoc i opieka nad zdrowiem. Tu rozwój lecznictwa idzie także już nieco inną, ulepszoną drogą. Uruchamia się NOWE PRZYCHODNIE i ośrodki duże, likwiduje się małe, pojedyncze gabinety. W PLANIE NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ, NA ROK 1953, PRZEWIDZIANO STWORZENIE NOWOCZEŚNIE URZĄDZONYCH POLIKLINIK PRZY WSZYSTKICH SZPITALACH. Między innymi w tym celu rozbudowuje się takie szpitale, jak SZPITAL NA RADOGOSZCZU, SZPITAL PRZY UL. ŁAGIEWNICKIEJ, PRZY UL. WÓLCZAŃSKIEJ I PRZY UL. PRZĘDZALNIANEJ.**



Zniknie więc dotychczasowy rozdział między lecznictwem otwartym a zamkniętym, skrócone zostaną ścieżki, którymi musi dziś wędrować chory, przechodząc kolejne etapy leczenia.

Wreszcie ostatnią, niemniej ważną dziedziną w rozwoju lecznictwa jest **opieka nad zdrowiem młodzieży**. Jak to wygląda obecnie? Nad zdrowiem młodzieży szkół podstawowych czuwa wydział zdrowia Prezydium RN, natomiast nad zdrowiem uczniów szkół jedenastoletnich i liceów — wydział oświaty. Uczelnie wyższe mają ośrodek wyodrębniony dla lecznictwa akademickiego.

○ **Od przyszłego roku całą opiekę lekarską obejmuje wydział zdrowia. Istniejące już szkolne gabinety lekarskie będą czuwały wyłącznie nad higieną codziennego życia i pracy młodzieży. Natomiast leczeniem chorych zajmą się PORADNIE MIĘDZYSZKOLNE, których powstanie już wkrótce kilka oraz CENTRALNA PORADNIA OCHRONY MACIERZYŃSTWA I ZDROWIA DZIECKA.**

Natomiast dla młodzieży akademickiej rozbudowany będzie istniejący już ośrodek wyodrębniony i poradnie ogólne przy poszczególnych uczelniach i domach akademickich. W najbliższych miesiącach powstanie również **poradnia i półsanatorium przeciwgruźlicze dla młodzieży szkół wyższych.**

A teraz kilka cyfr ilustrujących rozwój lecznictwa, specjalnie lecznictwa przemysłowego. **W roku 1951 mieliśmy w Łodzi 115 poradni ogólnych i gabinetów. Dziś jest ich 164.** W roku ubiegłym lekarze w poradniach poświęcali 370 godzin lekarskich dziennie, dziś — **406** godzin. Myśląc o przyszłości, dodajmy do tego kilkuset młodych lekarzy, którzy po ukończeniu studiów odbywają obecnie praktykę i staną się wkrótce dobrymi specjalistami, zasilą kadry lekarskie.

Tak więc rozwój lecznictwa idzie stale w kierunku usunięcia wszelkich dotychczasowych błędów i trudności. Celem jest danie każdemu obywatelowi pełnej opieki nad zdrowiem, zapewnienie mu jak najkorzystniejszych warunków życia i pracy. (b)

W środę sesja Rady Narodowej m. Łodzi

W dniu 19 bm., o godz. 17, w gmachu Państwowego Liceum Pedagogicznego, przy ul. Wólczańskiej 171 odbędzie się kolejna sesja Rady Narodowej m. Łodzi.

Na porządku dziennym obrad znajduje się m. in. sprawozdanie Komisji Zdrowia na temat organizacji lecznictwa przemysłowego oraz plan pracy Rady na rok 1953.

Obywatele pragnący wziąć udział w obradach mogą otrzymać karty wstępu na sesję za pośrednictwem organizacji Zw. Zaw. ZMP lub bezpośrednio w Prezydium RN m. Łodzi, Piotrkowska 104, pok. 148.

Teatr im. Mossowieta da w Łodzi dwa przedstawienia

Ci, którzy byli na spotkaniu mieszkańców Łodzi z przedstawicielami zespołu Teatru im. Mossowieta, jakie przed kilkoma dniami odbyło się w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy, pamiętają o obietnicy danej przez zasłużonego artystę BSRR, reżysera Aleksandra **Szapsa.**

— Postaramy się dać kilka przedstawień również w robotniczej Łodzi — powiedział on wówczas.

No i artyści radzieccy przyrzeczenia dotrzymają. Jak się bowiem dowiadujemy, w dniu **30 listopada** br. do Łodzi przyjeżdża cały zespół i da dwa przedstawienia: **„Sztorm"** Bill-Biełocerkowskiego oraz **„Świt nad Moskwą"** Surowa.

Z dalekiej Bułgarii jedzie do Łodzi nowy transport jabłek

Jabłka bułgarskie sprzedawane od niedawna w łódzkich sklepach uspołecznionych cieszą się dużym powodzeniem. Jak nas informuje OZH, już są w drodze następne trzy wagony tych jabłek. W Łodzi znajdą się one już w bieżącym tygodniu. (u)

Mały reportaż

„Savoy" zmienia szatę

TEMAT nasunął się, że tak powiem, automatycznie. Przechodząc ulicą Traugutta, zamyślony nad czymś głęboko, zawadziłem nogą o kupę gruzu, leżącego przed lokalem restauracyjnym „Savoyu".

Nieomylny znak, że tu się „coś dzieje". Trzeba więc zajrzeć do środka i zaspokoić nie tyle głód, ile ciekawość, bo o pierwszym nie ma na razie mowy: restauracja — jak to zobaczyłem przez okno — jest jeszcze „w proszku".

Gospodarza - dyrektora miejskich hoteli, ob. Znyka, zastaję aż na 5 piętrze w otoczeniu malarzy, murarzy i ślusarzy.

— Remontujemy gruntownie nasz hotel — mówi dyrektor. — Najważniejsza innowacja to rozbudowa urządzeń sanitarnych, w które „Savoy" był dotąd szczególnie ubogi.

■ Głównym mankamentem była zwłaszcza nie wystarczająca ilość łazienek — po jednej na każdym piętrze, a także złe rozmieszczenie ubikacji.

■ Obecnie na każdym piętrze będą po dwie łazienki, ubikacje zaś cofnięte zostaną do tyłu korytarzy i otrzymają należytą wentylację. Na urządzenie dodatkowych łazienek wykorzystujemy szyb nieczynnego dźwigu gospodarczego. Roboty rozpoczęły się w kwietniu br., myślę, że do końca tego roku je zakończymy...

Do tego czasu dużo zmieni się w wyglądzie „Savoyu". Dużo już się zmieniło.

■ Ściany korytarzy, drzwi itp. dostały ciepłą i gustowną oprawę olejno-lakierową w kolorze kości słoniowej. Dotychczasowe, klejowe malowanie ścian sprzyjało gromadzeniu się kurzu, było więc i nieestetyczne i niehigieniczne.

— A jak restauracja?

— Tutaj gospodarzem są Łódzkie Zakłady Gastronomiczne. Obiecują na wczesną wiosnę remont skończyć. Restauracja „Savoyu" otrzyma m. in. większe zaplecze gospodarcze, szczególnie powiększy się kuchnię, co jest konieczne z uwagi na dużą frekwencję konsumentów...

Tyle, jeśli idzie o najbliższe plany. Bo są jeszcze dalsze, które przewidują kompletną przebudowę „Savoyu".

Hotel ten, o którym Tuwim w jednym ze swych wierszy pisał: „...i ten sterczący głupio „Savoy" — nie będzie już sterczał „głupio". Obecnie jest on hotelem jednostronnym, ma tylko jedną frontową ścianę. Przez dobudowanie trzech nowych skrzydeł — dwóch bocznych i tylnego — „Savoy" otrzyma ładne rozwiązanie architektoniczne, a co najważniejsze — zwiększy się wydatnie jego pojemność.

Obecnie w hotelu jest 167 pokoi. Ilość ich po wybudowaniu dodatkowych skrzydeł wzrośnie o 220 pokoi, czyli „Savoy", rozporządzając 387 pokojami, stanie się największym nie tylko w Łodzi, ale również jednym z największych hoteli w Polsce.

A to dla Łodzi, wielkiego centrum przemysłowego i kulturalnego, ma duże znaczenie. Miasto nasze będzie mogło łatwiej udzielić gościny przybyszom z całego kraju, co obecnie — ze względu na ograniczone możliwości — napotyka nieraz na poważne przeszkody.

Och.

Wyciągnęli wnioski z błędów

Śnieg nie zatrzyma pociągów



Trzeba jednak zwiększyć pomoc dla kolei

Trzeba przyznać, że tegoroczny śnieg zaskoczył wiele instytucji. Pierwsze większe opady śnieżne wywołały również zaburzenia w ruchu kolejowym, powodując opóźnienia pociągów.

DOKP-Łódź, dzięki pomocy wojska, oczyściła już tory i pociągi kursują regularnie. Wyciągając wnioski z błędów do następnych opadów koleje łódzkie przygotowały się znacznie lepiej. Pługi odśnieżne rozstawiono w rozmaitych punktach, każdy z nich ma wyznaczoną trasę, którą będzie oczyszczał ze śniegu.

Przygotowano także zapasy żywności dla robotników zatrudnianych przy odśnieżaniu. Na wielu stacjach zorganizowano kuchnie, gdzie robotnicy rozgrzeją się kawą i otrzymają gorące obiady.

W DOKP-Łódź oraz w specjalnie wyznaczonych punktach okręgu łódzkiego dyżurują przez całą dobę pracownicy, którzy w razie większych opadów śnieżnych natychmiast przystąpią do pracy.

Jak widzimy, DOKP-Łódź przygotowała się do opadów śnieżnych. Zawiodły jednak znowu łódzkie zakłady pracy. W ubiegłym tygodniu na konferencji w Radzie Narodowej zgłosiły one niewielką tylko ilość pracowników, którzy pomogliby kolei w walce ze śniegiem. A przecież zachowanie nawet w czasie największych opadów śnieżnych regularnego kursowania pociągów jest rzeczą niezwykle ważną. I dlatego pomoc dla kolei nie może ograniczać się do kilku osób. (u)

KRYTYKA pomogła

■ ...zarząd spółdzielni pracy zegarmistrzowsko-jubilerskiej wydał polecenie kierownikom punktów usługowych zwracania bacznej uwagi na dokonywane naprawy powierzonych zegarków, aby na przyszłość klienci nie mieli powodów do skarg, które dotychczas napływały.

■ ...wydano polecenie wykonania poręczy na niebezpiecznym mostku przy ul. Armii Czerwonej. Kierownik techniczny MPRB zobowiązał się wykonać prace do 15 listopada br.



JANKES: — Cudzoziemcy, co?... Z Polski, od razu poznałem po mowie. A czy u was ludzie też się tak garną do gazety, jak u nas, w Ameryce?

WICEK: — U nas bardzo dużo i chętnie czytają...



JANKES: — Ja też dużo i chętnie czytam. Nie wyobrażam sobie swego życia bez gazety... To dla mnie wszystko. To moje życie!

WACEK: — Popatrz, z jakim zainteresowaniem czyta!



WACEK: — Ale dlaczego on oderwał połowę gazety i wyrzucił, nie rzuciwszy nawet na nią okiem?

WICEK: — Nie mam pojęcia. Zapytajmy go o to...



JANKES: — Czyście zwariowali? Ja miałbym czytać tamtą połowę? Mnie interesują tylko ogłoszenia! Kto co sprzedaje, kto co kupuje. Na tym można zarobić.

(D. c. n.)

M. Asiejew

Miasto bohater

(Fragment poematu „Pieśń zwycięstwa")

...Gdzie zakręt Wołgi,
u rzecznych zatok,
woda rozbita
w okruchy sine,
zajrzał faszysta
w tę lodowatą,
w tę zbezczeszczoną,
groźną głębinę,
i tu zobaczył
wolę ze stali,
której nie złamie,
nie obali!

Tam gdzie się Wołga
zbliża do Donu,
jak starsza siostra
widząc brata,
ziemię szarpały
jęki kanonad:
Stalingrad znów
odpierał atak.
Aż Don wzburzony
ogniem wrzał,
od wieków nie był
świadkiem tego,
jak wróg przy Kleckiej
długo stał,
wyparty
z brzegu niżowego.

Ale wbrew stratom
znów chce bitwy —
miotając miny,
tony bomb,
zaczął forsować
Don błękitny,
co sercem jest
kozackich stron...

...Dywizja „Wiking",
dywizja „Zygfryd",
czarnych faszystów
pancerz i młot,
salwą i łuną
sycą żar bitwy,
prężąc drapieżny
wężowy splot.

Zawisły ciężko
krwawe chmury,
rzeka od ognia
spływa purpurą;
zaminowane
pola martwe
i dynamitem
ziemia rozdarta;
ust zaciśniętych
twarda rysa,
ból,
który zmarszczką
u warg zwisał —

Wśród stalingradzkich ruin,
wytrwale
stał człowiek
niby z huty ze stali...

Tłum. J. GAŁKOWSKI



Tam rozstrzygnęły się LOSY WOJNY

NIEMCY zwyciężają na wszystkich frontach" — darły się szczekaczki. „Tej zimy zadamy bolszewikom decydujący cios" — odgrażał się w przemówieniach radiowych rozhisteryzowany gefreiter — Hitler.

Na Stalingrad runął trzon hitlerowskich armii, składający się w większości z doborowych dywizji SS, które jeszcze w tej wojnie nie zaznały porażki. Zdawało się, że już nic się nie oprze brunatnej hordzie, że faszyzm zaleje świat.

Tego zdania byli anglosascy politycy. Churchill, który niczego tak bardzo nie pragnął jak zwycięstwa Hitlera nad Związkiem Radzieckim, z obłudnym ubolewaniem stwierdził, że nie widzi „siły, która by zapobiegła upadkowi Stalingradu".

Londyński rząd sanacyjny słał do Polski rozkazy dla AK i NSZ: „Stać z bronią u nogi!" Anders ze swoją armią zorganizowaną w Związku Radzieckim wycofał się do Syrii.

Amerykańscy i angielscy politycy dali Hitlerowi do zrozumienia, że może spokojnie w tej operacji zaangażować wszystkie swoje siły.

65 dni szalał nad Stalingradem huragan ognia i żelaza. Wspierane przez artylerię i lotnictwo hitlerowskie dywizje pancerne atakowały raz po razie. Na wąskim skrawku ziemi, na prawym brzegu Wołgi, żołnierz radziecki wytrzymywał te wściekłe ataki. Nie cofnął się ani na krok. Armia radziecka przyrzekła Stalinowi, że nie odda wrogowi miasta nazwanego Jego imieniem.

Z dnia na dzień, w ciągu tych 65 historycznych dni, rosła niecierpliwość reakcji. 19 listopada rozwiały się ich złudzenia.

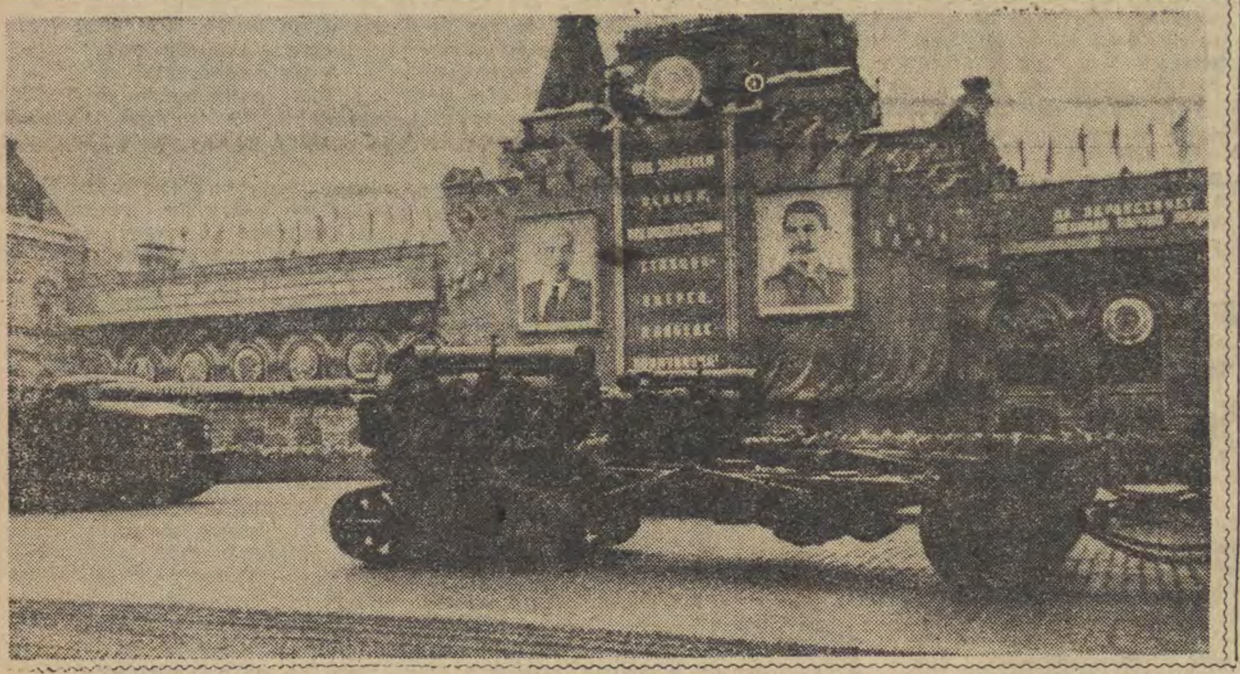
Wczesnym rankiem tego dnia potężny huk tysięcy dział i moździerzy oznajmił światu początek gigantycznej ofensywy, która miała się zakończyć dopiero w murach Berlina. Artyleria radziecka torowała drogę swoim jednostkom pancernym i piechocie. Ogień artyleryjski zdezorganizował obronę nieprzyjaciela, sparaliżował dowództwo, zniszczył fortyfikacje i wielką ilość sprzętu oraz ludzi. Ten dzień stał się świętem najsilniejszej w świecie artylerii radzieckiej. Święto to obchodzimy uroczyście już od dziesięciu lat.

Ruszyły do ataku na wroga czołgi i piechota radziecka. Wielki plan Stalina wcielał w życie żołnierz radziecki pod dowództwem marszałka Woronowa i generała Rokossowskiego, dowódcy Frontu Dońskiego. W ciągu 5 dni rozkaz Stalina został wykonany — 350 tysięczna armia hitlerowska, najlepsze siły jakimi dysponował sztab hitlerowski, znalazły się w okrążeniu. Rozstrzygnęła się największa bitwa w dziejach świata, bitwa, która zdecydowała o losach wojny.

Daremne były wysiłki hitlerowskiego dowództwa, by wyrwać z okrążenia swoje najlepsze armie. Po tej klęsce hitlerowcy nie byli już zdolni do żadnej większej operacji ofensywnej na froncie wschodnim. Inicjatywa przeszła w ręce Armii Czerwonej.

Wielkie zwycięstwo stalingradzkie jeszcze raz przekreśliło wszelkie nadzieje wrogów Związku Radzieckiego. O tym zwycięstwie powinni pamiętać naśladowcy Hitlera, którzy pchają świat do nowej wojny. Niech pamiętają, że jeżeli zechcą rozpętać wojnę, to skończy się ona dla nich tak samo jak dla ich nauczyciela.

W 10 rocznicę zwycięstwa pod Stalingradem cała ludzkość składa hołd żołnierzom bohaterom armii radzieckiej, którzy pod genialnym dowództwem Stalina, ocalili świat od zalewu hitlerowskiej hordy i którzy nam Polakom przynieśli niepodległość. (1)



Wiktor Niekrasow

W okopach Stalingradu

(Fragment powieści)

W korytarzu spada coś z wielkim hukiem. Ktoś klnie. Potem do schronu wpycha się kapral obładowany flaszkami.

— Co za bałwan porozrzucał tam łopaty! Małom wszystkich flaszek nie grzmotnął o ziemię...

Kładzie flaszki na łóżku, po czym zwraca się do nas z twarzą promieniejącą, rozradowaną.

— Co dostanę za dobrą wiadomość?

— Jaką wiadomość?

— Ho, ho! Powiedzcie najpierw, co dostanę — to powiem.

— Dodatkową porcję wódki — mówił Czumak i marszczy się kosztując właśnie spirytus końcem języka. — Ależ, do diabła, mocny...

— Mało.

— No, to nie mów. Po pierwszej szklance sam się wygadasz ze wszystkim. Daj kubki inżynierze.

Podaje kubki. Są tylko dwa. Trzeba będzie pić z nich po kolei. Czumak nalewa spirytus. Dodaje wody z czajnika.

— Więc cóż to za nowina? — pyta lejtnant z bliznami na twarzy.

— Nadzwyczajna. Słyszałem sam przez radio w szesnastej maszynie...

— Hitler zdechł, czy co?

— Coś w lepszym guście...

— Wojna się skończyła?

— Na odwrót... Dopiero się zaczęła na dobre... — I odczekawszy chwilę: — Nasi zdobyli Kałacz! Potem, jak ją tam, Krzywą... Krzywa...

— Krzywą Muzgę?

— Muzgę... Muzgę. I jeszcze coś... Na „g"...

— Czyżby Abganierowo?

— O, o, o... Abganierowo...

— Nie kłamiesz?

— Czemu mam kłamać! Trzynaście tysięcy jeńców... Czternaście tysięcy zabitych!

— Nieźle!

— Kiedy to było?

— A w ciągu ostatnich trzech dni... Kałacz, Abganierowo i jeszcze coś... Cała kupa miejscowości.

— No, to już Fryce — kaput!

Czumak tak mocno wali dłonią w moje plecy pomiędzy łopatkami, że o mało nie połykam języka.

— No, pod ten kaput, chłopcy!...

. . . .

Atak wyznaczono na godzinę piątą. Jest za dwadzieścia piąta, gdy nadbiega zdyszany Garkusza.

— Towarzyszu lejtnancie...

— No, co tam znowu?

Garkusza ciężko oddycha; wyciera dłonią spocone czoło.

— Wrócili zwiadowcy...

— No?

— Natrafili na miny...

— Jakie miny?

— Niemieckie. Akurat naprzeciwko lewego przejścia. Na jakieś pięćdziesiąt metrów. Bardzo dziwne. Jeszcześmy takich min nie widzieli...

— Tfu, do licha... Dlaczegoż wczoraj prześlepili?

— Mówią, że wczoraj tych min nie było.

— Nie było... gdzie jest ten Buchwostow?

— Siedzi w ziemiance u przeciwpancerniaków.

— Sziriajew! Zadzwoń do sztabu, żeby wstrzymali sygnał. A ja zaraz...

Buchwostow — okropnie dziobaty, szczuplutki dowódca plutonu zwiadowczego w batalionie saperów — rozkłada ręce.

— Fryce pozakładali miny dzisiaj w nocy. Klnę się na Boga, że dzisiaj w nocy... Wczoraj własnymi rękami wszystko przeszukaliśmy — nie było nic... Jak Boga kocham...

— Jak Boga, jak Boga... Dlaczegoś wcześniej o tym nie zameldował? Zawsze wszystko w ostatniej chwili... Dużo tam tych min?

— Będzie z dziesięć. I jakieś takie dziwne — pierwszy raz takie widzę. Coś w rodzaju naszych „pomzów", ale trochę inne... Zapalnik mają gdzieś z boku...

— Garkusza, dawaj płaszcze ochronne... A ty „pomzi" synku, zaprowadzisz nas tam...

Na nasze szczęście księżyca nie ma. Pełzniemy przejściem zrobionym dla czołgów i oznaczonym wbitymi w ziemię kołkami: dziobaty kapral, Garkusza i ja. Przed samym nosem migają mi podkówki garkuszowych obcasów. Przepełzamy poza obszar naszych pól minowych. Jak okiem sięgnąć — wszędzie biało, biało, biało... Przed nami ciemnieje linia niemieckich rowów. Kapral zatrzymuje się. Nie mówiąc ani słowa pokazuje rękawicą jakiś czarny przedmiot na pół przykryty śniegiem. POMZ! Najzwyczajniejsza mina typu POMZ — żelazna łupa z nacięciami, zapalnik i sznur. A z boku dodatkowy kołeczek, żeby mocniej stała... A on to wziął za zapalnik. Faja — a nie zwiadowca.

Garkusza, leżąc na brzuchu, zręcznie wykręca jeden zapalnik po drugim. Mnie zaś ręce tak zmarzły, że z trudem udaje mi się odkręcić tylko dwa. Kapral sapie i sapie.

Psz-sz-sz-sz... Rakieta...

Znieruchomieliśmy. W uszach robi się od razu okropnie sucho. Serce zaczyna walić jak oszalałe... Zobaczą nas, dranie...

Psz-sz-sz-sz... Druga... Kącikiem oka widzę, że kapral zdążył już odczołgać się ode mnie o jakieś dziesięć metrów. Co za człowiek... Przecież Niemcy zaraz zobaczą...

Krótka seria z cekaemu...

Zobaczyli nas...

Znowu seria...

Coś strasznie mocno uderza mnie w lewą rękę, a potem w nogę. Głowa zapada mi mocno w śnieg. Śnieg jest zimny, ale bardzo przyjemny — wpycha mi się do ust, do nosa, do uszu... Jak przyjemnie... Śnieg chrupie mi w zębach... Jak lody... A on mówił, że to jakieś niezwykłe miny... A to są najzwyczajniejsze nasze... Tylko ten kawałek z boku... A to dziwak z tego kaprala... Wszystko... Już więcej nic... Tylko w ustach pełno śniegu...